Nr. 28. Lwów. 25. Grudnia 1884. Rok VII.

GAZETA DLA WSZYSTKICH

Wychodzi na przemian: w jeden Czwartek: „Dziennik dla Wszystkich“ illustrowany, a „Gazeta dla Wszystkich“ w drugi Czwartek.

Prenumerata wynosi wraz z dodatkami i bezpłatnemi premiami na obydwa czasopisma:

we Lwowie:		**na prowincji** z przes. poczt.):	
rocznie	9 zł. — ct.	rocznie	10 zł. — ct.
półrocznie	4 „ 50 „	półrocznie	5 „ — „
kwartalnie	2 „ 25 „	kwartalnie	2 „ 55 „
miesięcznie	— „ 75 „	miesięcznie	— „ 85 „

Za odnoszenie do domu dopłaca się odnosicielowi 10 ct. miesięcznie.

W Poznańskiem i Prusach 9 marek kwartalnie. — we Francji i we wszystkich innych krajach oraz w Ameryce 6 fr. kwartalnie, które przesełać należy przekazami pocztowymi, lub w listach rekomendowanych.

Numer pojedynczy kosztuje 20 ct.

Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsce. Opłata od ogłoszeń większych, stosownie do umowy.

Redakcja i Administracja znajduje się we Lwowie przy ulicy Ossolińskich l. 10; gdzie się przyjmuje prenumeratę i ogłoszenia. Prenumeratę z prowincji i z innych krajów przesełać należy przekazami pocztowymi franco pod adresem: Do Administracji „Dziennika dla Wszystkich“ we Lwowie. Listy powinny być frankowane.

Za granicą ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: Haasenstein et Vogler Wallfischgasse. A. Oppelik Stubenbastei, Rotter et Comp I Riemergasse 13. Daube et Comp. Maximilianstrasse 3; Berlinie, Wrocławiu, Hamburgu, Brunświku i Szwajcarji Haasenstein et Vogler; w Paryżu biuro anonsów pułkownika Raczkowskiego Foubourg Poissonier 32; w Peszcie ajencja ogłoszeń Langa. W Frankfurcie n. M. Daube et Comp.

Właściciel i naczelnie kierujący częścią literacką i administracyjną: **M. D. Chamski.**

WSZYSTKO DLA NICH.

OBRAZEK

Karoliny Szaniawskiej.

(Dokończenie).

Majaczył — jedynym przedmiotem, poplątanych jego myśli, była zawsze matka.

— Wody! wody! szeptał po chwili.

Stara przewróciła się na drugi bok z donośnem chrapaniem.

— Pić! powtórzył chłopiec.

Po chwili przestal wreszcie narzekać, gdyż omdlał.

Józio wydawał głuche jęki.

— Pić! pić! powtarzał kilkakrotnie.

Nikt się nie ruszył. Agata spała w najlepsze.

— Wody! szepnął słabszym już głosem, i zaczął drzeć się po twarzy.

Strumień krwi oblał mu rączęta.

Poniósł jednę z nich do ust i ssał krew z własnych ran. Lecz straszny ten napój nie ugasił mu pragnienia, gdyż biedne dziecię znowu wołać zaczęło.

— Pić! pić!

Stosunkowo najmniej osypany ospą Gucio, słaby jeszcze i wycieńczony, nie miał jednak gorączki, jak tamci.

Usłyszawszy narzekanie młodszego braciszka, a może pragnąc także odwilżyć spieczone usta, siadł na łóżeczku, i powoli, ostrożnie zaczął się zsuwać na ziemię.

Nie zdołał jednak dojść do kominka, na którym stał dzbanek z ziółkami, bezsilny po przebytej chorobie, przewrócił się na ziemi, tuż obok sofy, na której spała Agata.

Padając uchwycił ją za suknię.

Nie zbudziła się stara.

— Precz Medor! mruknęła we śnie — a nie pójdziesz ty za drzwi!

Silne kopnięcie poparło te słowa.

Gucio stracił równowagę, złotowłosa jego główka stuknęła silnie o marmurowy kominek i padł, jak martwy na ziemię...

— Był blady śmiertelnie, powiększone źrenice i kurczowo zaciśnięte usta zdradzały tylko ostatnią walkę z życiem.

Boże! jęknęła matka o, miłosierny wielki Boże! pozwól mi wrócić do mych dziatek. Daj mi cierpieć, walczyć i pracować, niech krwawy pot zalewa mi czoło, poniosę krzyż najcięższy, choćbym się złamać miała pod jego brzemieniem, tylko pozwól mi pozostać z niemi, dla nich pracować i cierpieć dla nich.

I z głuchem jękiem padła na ziemię, wzywając łaski i zmiłowania.

Drobna rączka ujęła jej ramię i słodki dobrze znajomy głos zawołał.

— Mamo! mamo! wstań, ubierać Józia.

Zerwała się niepewna i drżąca.

Co za radość! Wszak cała ta męczarnia była tylko sennem marzeniem. Zasnąwszy na krześle przy kołysce, przepędziła tak noc całą.

Z krzykiem radości uściskała Józia, a potem starszych synów, ktorzy spali jeszcze, szczęśliwa, że ma ich przy sercu, że blisko nich się znajduje.

Tak, szepnęła klękając do pacierza, niech krwawy pot zalewa mi czoło, poniosę krzyż najcięższy choćbym się miała złamać pod jego brzemieniem, tylko o, Boże, pozwól mi pozostać z dziećmi, dla nich pracować i cierpieć dla nich!...

Kronika krajowa.

† Zmarł w Załężu: ś. p. Stanisław Zgliczyński, oficer b. wojsk polskich. Zmarły pochodził z Płockiego, gdzie był obywatelem ziemskim, a w Galicji bawił u syna. Ś. p. Zgliczyński był dzielnym oficerem przed 1830 r. i podczas wojny — po 1863 r. przesiedział kilka lat na Syberji. W życiu, jako ziemianin, dotykany był niepowodzeniami i klęskami materjalnemi — odznaczał się zawsze prawym charakterem, wielkiem przywiązaniem do kraju i rycerskością.

Nowiny od ręki.

Przezorny francuz. W departamencie Creuse'y, zmarł miejscowy Krezus nazwiskiem Germeau, który między innemi, zapisał rodzinnemu miastu swemu Chambon 80,000 fr. a na rzecz „rannych w przyszłej wojnie z niemcami,“ 20,000 franków. Przezorność nielada.

Pijaństwo przedłuża życie — jeżeli nie u ludzi to u ryb, jak się o tem przekonano w Anglji. Z akwarium w Kensigton wyjęto dwa karpie i umieszczono je w suchem miejscu. Po czterech godzinach, gdy już wydawały się zupełnie pośnięte, wpuszczono jednego z nich do mieszaniny wody z wódką; karp uważany za nieżywego, począł się niebawem ruszać i zupełnie się ocucił. Próba, uczyniona z drugim karpiem, w pięć godzin później, powiodła się równie pomyślnie. Dziennik angielski traktujący o hodowli ryb, opisując powyższe doświadczenie, radzi, by pośnięte ryby, których śmierć może być tylko pozorną, próbować powoływać napowrót do życia za pomocą alkoholu.

— Kawał chleba. Istnieje w Paryżu przytulisko dla mrących z głodu pod nazwą „Kawał chleba.“ Jest to sala wielka, z ławami wzdłuż gołych ścian. Przy piecu siedzi niewiasta i kraje chleb, rozdziela go wraz z wodą zaprawioną octem przymierającym z głodu ludziom. I wielu tam bardzo wielu przychodzi. Utrzymywanie tej instytucji kosztuje rocznie 20000 franków.

— Bardzo bogaty anglik, Markiz Waterford, nie jeździł koleją inaczej, jak III kla-

sy. Urzędnicy kolei żelaznej, którzy go znali, postanowili wyleczyć mniemanego sknerę ze skąpstwa i razu pewnego, gdy znowu zajął miejsce w III klasie, umieścili obok niego osmolonego, brudnego i brzydko woniejącego żebraka z rozlicznymi tobołami. Tego anglikowi było zanadto, więc wyszedł z wagonu, a że do innych zapełnionych przesiąść się nie mógł, poszedł do okienka i kupił bilet I klasy, ku wielkiej radości urzędników. Lecz trudno pojąć zdziwienie tych panów, gdy markiz Warterford ofiarował bilet owemu żebrakowi, dopomógł zająć miejsce w I klasie, podał mu jeszcze toboły, a sam, został w III klasie.

Teatr — koncerta — widowiska.

Dwukrotny debiut pani Piaseckiej w obrazku Swiderskiego p. t. „Dzieciaki", powiódł się tak dalece, że dyrekcja zaangażowała na stałe, nietylko panią Piasecką, lecz także i jej małżonka.

Pani Arklowa następnymi występami w „Aidzie" w tytułowej partji, usprawiedliwia pokładane, w niej... artystyczne nadzieje. Jeżeli tylko siły, o które się cokkolwiek obawiamy, dopisywać będą tej artysce, to przy pracy, nabywaniu rutyny i owładnieniu praktycznych środków używania głosu, pani Arklowa, stanie się niepospolitą śpiewaczką.

Nareszcie, po długiem oczekiwaniu, wznowiono na lwowskiej scenie „Kościuszkę pod Racławicami." Zmiany w sztuce zaszły bardzo nieznaczne. Pan Wojdałowicz, w roli prezydenta Krakowa, zastąpił chorego p. Zamojskiego. Ponieważ nie mogło być inaczej, więc na bezrybie i rak musiał być rybą... O innych małoznaczących zmianach, nie wspominamy.

Zaznaczamy również krótką wzmiankę wznowienia „Odetty" głośnej komedji Wiktoryna Sardou. Po panu Woleńskiem, główną role bohatera — kochanka, grał p. Żelazowski z prawdziwem talentem, co bynajmniej nie uwłacza panu Woleńskiemu, który tę rolę grał również bardzo dobrze. Naiwną w „Odecie", była panna Stachowicz i to właśnie skłania nas do uwagi, że byłoby z korzyścią dla talentu tej artystki i sceny, gdyby panna Stachowicz pożegnała się z „naiwnościami," a poświęciła się rolom liryczno-dramatycznym — ale która tam z pań łatwo podda swoją fortecę „naiwności"...

„Carmen" tyle oklaskiwana, na naszej scenie Carmen, ujrzała znowu światło kinkietów teatralnych w osobie panny Piave I widzieliśmy, jak... niepowinna być graną... Najefektowniejsze sceny i arje w interpretacji wokalnej i grze panny Piave, przeszły niepostrzeżenie... Panna Piava nietylko, że nie umiała być ognistą cyganką, lecz zaledwie migała płomykiem dopalającej się lampki oliwnej... Zato toreador w śpiewie i grze dzielnego barytona p. Rubirato, zaprezentował się nam w całej potędze i blasku — lepszego toreadora wyobrazić sobie trudno... Michaellę prześlicznie odśpiewała pani Skalska, a Josego, bardzo poprawnie p. Alma. —

Lutnia i kapela wojskowa pod dyrekcją p. Falla wystąpiły z „Sonetami Krymskimi„ Moniuszki, „Lutnia" część wokalną odśpiewała prawie bez zarzutu, ale kapela wojskowa przy całej swojej precyzji, nie podołała zadaniu. Do sonetów potrzebna jest koniecznie orkiestra operowa, której w takich razach zawsze nie zastąpi nigdy kapela wojskowa.

Nowo zaangażowana, nie wiemy zresztą, czy na cały sezon, koloraturowa śpiewaczka panna Biloni, występem swoim w „Łucji" oprócz dość dobrej szkoły, niczem więcej nie zwróciła na siebie uwagi. Koluratura panny Biloni blada, głos słabiutki, postać drobna. Z takiego materjału i dobra szkoła nie wiele zrobić potrafi...

Przedstawienie wokalno-dramatyczne, które się odbyło w teatrze dnia 17. grudnia na cele towarzystw polskiej młodzieży żydowskiej, zgromadziło liczną publiczność. Od wszelkiej krytyki wstrzymuje nas, z zasady, cel dobroczynny tego przedstawienia. —

Do Lwowa przybyły sławne koncertantki siostry Bulewskie, które już wystąpiły z jednem koncertem w kasynie mieszczańskiem. Obszerniejszą ocenę gry podamy po drugim koncercie.

Wieczór w teatrze, który zajęły trzy bluetki, „Moja córeczka" „Barkarola" i „Bilecik miłosny," odznaczał się przedewszystkiem.. pustkami i... dobrą grą artystów biorących udział w grze tych drobnostek. —

Panna Biloni, nowo zaangażowana koluratorowa śpiewaczka o której wyżej wspominamy, co raz bardziej się nie podoba, choć ma... szkołę...

O przedstawionym po raz pierwszy w tym czasie oryginalnym 5 aktowym dramacie Konrada p. t. „Niezadowoleni", tyle tylko możemy powiedzieć, niestety, że jest tak słaby, iż usuwa się z pod wszelkiej krytyki... Że zaś autora, najsłabszej pracy, nie należy tak sądzić, jakby popełnił jaką zbrodnię, uważamy więc za najstosowniejsze poprzestać na tej wzmiance.

Nowiny literackie i artystyczne.

— Józef Brandt, słynny nasz malarz, ukończył niedawno obraz wielkich rozmiarów, przedstawiający „Kulig w Wilanowie" z czasów króla Jana III Sobieskiego. Przed zamkiem Willanowskim, zebrała się wesoła czereda kuligowców, mających właśnie ruszyć w drogę. We środku, pod namiotem, gdzie się bawiono, jaśnieje wspaniała postać króla Jana, a na około orszak majorytów polskich we ferezjach, bekieszach węgierskich i kołpakach na wzór króla. Środek sceny, ile, że rzecz, dzieje się o zmroku, oświetlają kagańce rajtarów i światło bijące z okien i podwoyj zamkowych. Obraz ten wykończony w Orońsku i kilka mniejszych tegoż artysty, oglądaj obecnie w Kongresówce, gdzie objeżdża różn miasta.

— „Okruchy". Pod tym tytułem ukazało się już na widok publiczny w Warszawie wydawnictwo, zawierające utwory literackie i muzyczne, nadesłane dawniej dla publikacji: „Na pomoc" lecz niezakwalifikowane do niej przez komitet redakcyjny. „Okruchy" składają się z siedemdziesięciu utworów, a między nazwiskami autorów, napotykamy kilka znanych, jak: Bogumił Aspis, Stanisław Bełza, B. Chyliński, Br. Grabowski, Jaskółka (Zeitheim), F. K. Martynowski, Moldenhawer, Załęski i. t. p.

— Przed niedawnym czasem zmarł w Londynie głośny pisarz sceniczny Henryk Byren, autor komedyi „Nasza młodzież", którą grano 4,000 razy w samym Londynie. Honorarjum jego za 60 rozmaitych dzieł teatralnych wynosiło 2 miliony grz. Pomimo tego spadek po nim wynosi tylko 100,000 grzywien

Gospodarstwo miejskie i wiejskie.

Papierowe butelki. Po fabrykacji kół tramwajow i kolei żelaznych z papieru prasowanego, zaczynają obecnie wyrabiać butelki z tegoż materjału. Oto kilka wyjaśnień, co do sposobu postępowania: Aby utworzyć ciasto, bierze się: 10 części gałganów, 40 słomy, 50 ciasta drzewnego, każdy arkusz tego papieru napojony zostaje z obu stron miksturą, składającą się: z 60 części świeżej krwi, z której oddzielono fibrynę, 35 wapna w proszku i 35 części siarczanu aluminium. Suszy się ten rodzaj tynku i nakłada drugą warstwę, poczem bierze się, jakie dziesięć arkuszy, które prasuje się w formach ogrzanych dla zrobienia dwóch połów butelki, łączy się potem obie połowy pod działaniem gorąca i prasy, tynk wtedy staje się nie mogącym być naruszonym przez wszelkie płyny, wina, alkohole etc. Otóż, wynalazek nietłukących się butelek, flakonów, karafek, został rozwiązany. Będzie można bez obawy upuszczać butelki na ziemie. Dobra rzecz dla niezgrabnych.

Odpowiedzi od Redakcji i Administracji.

PP. Autorom wierszy: „Do ptaka", „Kołysanka" i „Walec" — utwory panów legły snem wieczuym w koszu.

P. K. L. w K. Nie wszyscy mają racje, co piszą patrjotyczne frazesa.

P. Mil. we L. Nie możemy korzystać.

P. Anieli. W kwestji tak drażliwe justawy, nie wdajemy się.

Nadesłane.



Towarzystwo c. k. uprzyw. koleji Lwów-Czerniowce-Jassy.

L.27405.|V.

Dostawa rozmaitych materyałów.

Na rok 1885 rozpisuje się za ofertami dostawa cementu, wapna cementowego, cegły ogniotrwałej, węgla kuźniczego i koksu, tudzież wyrobów żelaznych, stalowych, metalowych, tkackich, wełnianych. powroźniczych, szczotkarskich, kauczukowych, skórzanych i szklannych, wreszcie tapet, wosku, stoczków woskowych, pochodni smołowych, tłuszczów, pokostów, barwników i innych wytworów chemicznych.

Oferty należycie ostęplowane, opieczętowane i zaopatrzone w napis „oferta na dostawę rozmaitych materyałów“ **należy wnieść najdalej do 3. Stycznia 1885 r. godziny 11. przed południem** u zarządu głównego w Wiedniu (I. Elisabethstrasse 9) komitetu zarządzającego w Bukareszcie (Strada Scaunele 49), albo dyrekcyi ruchu we Lwowie lub Jassach, równocześnie zaś. jednak oddzielnie, uiścić przy kasie jednego zwyż wymienionych miejsc wadyum w wysokości 5% wartości ofiarowanej dostawy.

Bliższe postanowienia licytacyjne, wyka y dostawić się mających materyałów, jakoteż warunki dostawcze, mogą być przejrzane i otrzymane w zarządach materyałów w Wiedniu, Bukareszcie, Lwowie i Jassach, lub też za uiszczeniem należytości pocztowej, przesłane na wskazane miejsce.

Wiedeń, w Grudniu 1884 r.

Rada zawiadowcza.



Towarzystwo c. k. uprzyw. koleji Lwów-Czerniowce-Jassy.

L. 27751.|III.

Roczne bilety abonamentowe

po bardzo zniżonych cenach.

Wydawać się mające roczne bilety abonamentowe od 1go Stycznia 1885 r. zamawiać należy li tylko w Dyrekcyi ruchu Towarzystwa we Lwowie (nie jak dotąd w centralnem zarządzie w Wiedniu), a to za dołączeniem przypadającej należytości za żądany bilet, tudzież fotografij abonenta (w formacie biletu wizytowego).

Równocześnie podaje się do publicznej wiadomości, że roczne bilety abonamentowe należy po upływie tychże ważności zawsze zwrócić do Dyrekcyi ruchu we Lwowie.

Dotycząca zmiana obecnie istniejących postanowień, obowiązująca od dnia 1. Stycznia b. r. uwidoczniona jest tak w dodatku VII do naszej ogólnej taryfy dla przewozu osób i pakunków podróżnych, jakoteż w afiszach, które dla publicznej wiadomości ogłoszone zostały.

Egzemplarze powołanego dodatku dostać można bezpłatnie w centralnym zarządzie w Wiedniu, w Dyrekcyi ruchu we Lwowie i na stacyach linji austryackich Towarzystwa.

W Wiedniu 10. grudnia 1884.

Rada zawiadowcza.

Odpowiedzialny za redakcję i wydawnictwo: Stanisław Wulfka. Z drukarni „Dz. pol." pod zarządem J. Mittiga.